KOLEJARZ

WOLNYM TOREM W NOWY ŚWIT

Organ galicyjskich kolejarzy.

Adres Redakcyi: „Kolejarz“ Lwów, Grodecka 99 parter. Administracyi: Wiedeń V/1 Zentagasse 5.
Niedoręczone egzemplarze zwracać do Administracyi.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie

Warunki prenumeraty: Rocznie 6 kor. półrocz. 3 kor., kwart. 1 kor. 50 hal.
POJEDYŃCZY NUMER 30 HAL.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.
Pojedyńcze numera do nabycia w biurach dzienników.

Nr. 6. Lwów, dnia 15. marca 1910 r. Rok IX.

Dlaczego kolej się nie rentuje?

W ostatnich czasach rozpoczęto dyskusyę nad tem dlaczego kolej się nie opłaca, co trzeba zrobić, aby zwiększyć dochody kolejowe, jak zmniejszyć jej wydatki i jakie przeprowadzić reformy, aby zmniejszyć koszta prowadzenia tego przedsiębiorstwa, a równocześnie zwiększyć jego dochody. Słowem ludzie powołani i niepowołani zajmują się sprawą równowagi budżetu kolejowego i w różny sposób starają wytłumaczyć przyczyny niedoborów.

W tej sprawie, pozornie obojętnej dla personalu kolejowego, muszą także sami kolejarze zabrać głos, choćby dlatego, że rozmaici politycy zwalają na nich winę niepowodzeń finansowych. Pamiętamy wszyscy występ wszechpolaka Bataglii, który miał odwagę powiedzieć publicznie, że kolej dla tego się nie opłaca, bo personal kolejowy jest za leniwy, bez dyscypliny i niedbale spełnia swe obowiązki. Rzeczywiście trzeba być wszechpolakiem, aby podobne zarzuty wysunąć przeciwko ogółowi personalu kolejowego. Przypuszczać należy, że Bataglia swój sąd wypowiadał na podstawie znajomości stosunków kolejowych w Galicyi, prawdopodobnie nabrał tego przekonania na podstawie bliższej obserwacyi samego personalu, z którym miał możność bliższego spotkania się.

Kim jest bar. Bataglia, o tem wiemy, z którymi kolejarzami mógł się spotkać także nietrudno się domyśleć. Jako wszechpolski agitator miał wstęp tylko do wszechpolskich stowarzyszeń, a taką, wprawdzie bardzo marną placówką, jest wszechpolska „Samopomoc“. Kto więc wie, jakie osobniki koncentrują się w tem stowarzyszeńku, ten na prawdę mógł nabrać tego przekonania, że kolejarze niedbale pełnią swe obowiązki. Wszak tam jest gniazdo tych parszywych owiec z pośród kolejarzy, które żyją protekcyą, które tylko patrzą na łaskawy chleb z zarządów kolejowych, ale nie możemy pozwolić na to, aby na podstawie znajomości kilku wszechpolskich lizuniów rzucał ktoś na ogół personalu kolejowego oszczerstwa, na które sobie nie zasłużył. Jestto conajmniej zbytnią śmiałością z nielicznych wyjątków sądzić o wartości całej masy personalu kolejowego.

Obok tego „przemysłowca“ znaleźli się jeszcze inni, którzy twierdzą, że przyczyną deficytów kolejowych jest zbyt wielka liczba personalu kolejowego, a więc za wielkie koszta utrzymania tej falangi pracowników. Istotnie w porównaniu z kolejami pruskiemi daty statystyczne wykazują, że w Prusiech liczba personalu jest daleko mniejsza, przy większym ruchu kolejowym. Pruskie koleje państwowe obejmują 36 000 km., a austryackie tylko 19.000 km., podczas gdy u nas jest 110 000 personalu, a w Prusiech 177.000; czyli na jeden kilometr przypada u nas 5·7, a w Prusiech 4·9 ludzi. Centralny zarząd kolejowy w Prusiech kosztuje 2,100.000 kor. a u nas ministerstwo z urzędami pomocniczymi 6,000.000 kor. Jednego jednak nie uwzględnili ci statystycy, że teren po której kolej przechodzi w Austryi jest w większej części górzysty, wobec tego ruch kolejowy natrafia na bardzo liczne trudności, które tylko przy większej liczbie personalu mogą być usunięte, a tymczasem płaski teren pruski pozwala na zredukowanie personalu do minimum. Jedno w tym wykazie jest bardzo trafne, że centralny zarząd kolejowy jest zbyt biurokratycznie urządzony, przeładowany urzędnikami, którzy unieruchamiają cały aparat kierowniczy, a przez to przeszkadzają w rozwoju kolei i nie pozwalają jej dostosować się do potrzeb gospodarczych poszczególnych krajów. Jak zarząd centralny, taksamo dyrekcye kolejowe są zabarykadowane wyższymi urzędnikami. Samo ministerstwo kolejowe liczy 891 urzędników, generalna inspekcya 72, centralny urząd podziału wozów 52, dyrekcya kolei północnej 677, dyrekcya w Lincu 346, w Insbruku 370, w Villach 365, w Tryeście 283, w Pilźnie 397, w Pradze 552, w Ołomuńcu 221, w Krakowie 399, we Lwowie 441, w Stanisławowie 289 w Czerniowcach 139, a kierownictwo budowy kolei 272, czyli razem armia urzędnicza liczy 6,247 osób. W tym wykazie ku wielkiemu zdziwieniu spotykamy dyrekcye o paruset kilometrach przestrzeni, a mimo to liczą także paręset urzędników. Ale o oszczędnościach tutaj zupełnie się nie mówi, mimo że pobory ich wynoszą więcej niż 20 milionów koron. Nie tylko nie mówi się tutaj o robieniu oszczędności, ale owszem spotykamy nadmierną rozrzutność. Często czytamy o nomicyach wysokich urzędników tuż przed pójściem na pensyę, przez co naraża się fundusze państwa.

Sprawa budżetu i dochodów kolejowych jest dlatego ważna, że rząd postanowił robić wszystko, aby za wszelką cenę pokryć niedobory. Już dzisiaj widzimy te próby oszczędnościowe w masowej redukcyi personalu niższego, gdyż na ten personal składa się winę deficytu kolejowego. Skoro popatrzymy, w jakich warunkach personal kolejowy pracuje, jak poprostu rabuje się mu każdą chwilę spoczynku, jak pozbawia się go warunków życia, to zrozumiemy, że nie po stronie samego personalu, ale w urzędach kolejowych tkwi zło, które należy bezzwłocznie naprawić.

Jeszcze na jedno musimy zwrócić uwagę. skoro mowa o nadmiernych wydatkach w budżecie kolejowym, szpalty naszego pisma ciągle przynoszą wiadomości o masowych przeniesieniach personalu ze względów służbowych. Za przekonania polityczne. bez żadnej właściwej przyczyny, ciągle przenosi się ludzi z miejsca na miejsce, płaci się im koszta przeniesienia, a w dodatku dzieje się to wszystko nie w interesie przedsiębiorstwa kolejowego, ale bardzo często z jego dotkiwą szkodą, bo przerzuca się ludzi od lat znających warunki służbowe w danej miejscowości, co przecież niepoślednią odgrywa tutaj rolę.

Zrozumiał też rząd, że nie można całej winy złożyć na personal, że musi być pewna przyczyna złego w samej budowie zarządów kolejowych i postanowił przeprowadzić i tutaj pewne reformy.

Nie będziemy tutaj zajmować się treścią samego projektu, znanego naszym czytelnikom z poprzedniego „Kolejarza“, chociaż nie wiele pochlebnych uwag moglibyśmy o nim powiedzieć, chodzi nam przedewszystkiem o czas, kiedy go wniesiono.

Otóż słusznie podniósł tow. Ellenbogen, że rząd najniefortunniej wybrał się ze swoim projektem reformy zarządu kolejowego, bo wybrał czas najzacietszych walk narodowościowych w państwie, chwilę zastoju w życiu całego państwa. Niech bowiem nikt nie sądzi, że walki narodowościowe nie mają wpływu na prowadzenie przedsiębiorstwa kolejowego. Należy więc stwierdzić, że przy zajmowaniu wybitnych stanowisk w kraju o więcej zaognionych walkach narodowościowych nie odgrywają zupełnie roli kwalifikacye fachowe, ale przedewszystkiem rozstrzyga to, czy kandydat na posadę jest Czech, czy Niemiec i to zawsze decyduje o nadaniu posady. Jako charakterystyczny moment należy podnieść, że skoro państwo wykupiło wielkie i bardzo rentujące się koleje prywatne, one w rękach państwa stały się deficytowymi. Upaństwowiono ostatnio dwie linie kolejowe równoległe,

obejmujące ten sam teren gospodarczy, słusznie więc każdy sądził, że po upaństwowieniu można się spodziewać połączenia tych dwóch w rękach tego samego zarządu i takie uproszczenie i obniżenie kosztów zarządu zapowiedział rząd, kiedy chodziło o wykazanie korzyści tego upaństwowienia. Skoro jednak koleje te objęło państwo, wtedy zamiast spodziewanego jednego dyrektora — mianowano dziewięciu, naturalnie dla uspokojenia ambicyi narodowościowych. Z tych więc powodów przystępowanie obecnie do zreformowania centralnego urzędu kolejowego nie tylko nie przyniesie korzyści, ale może przyczynić się do jeszcze większego zabagnienia gospodarki kolejowej.

Chcemy jednak zwrócić jeszcze raz uwagę personalu kolejowego na sprawy podniesione w pierwszej części tego artykułu, gdyż one w tej chwili są dla ogółu kolejarzy bardzo doniosłe i zagrażają wszystkim poważnemi niebezpieczeństwami.

Kto czytał uważnie odpowiedzi ministra kolei deputacyom przedkładającym żądania poszczególnych kategoryi, ten spostrzegł, że rząd stale opiera się wszelkim reformom, zasłaniając się brakiem pieniędzy. Rząd w ten sposób stara się kolejarzy oswoić z tą myślą, że narazie o jakichkolwiek reformach i regulacyach poborów nawet mowy być nie może. Z drugiej strony drożyzna środków żywności ustawicznie rośnie, i zdaje się niema wielkiej nadziei, aby tej klęsce położono kres. Dalej weźmy pod uwagę przeprowadzoną już redukcyę personalu, a będziemy mieli obraz groźnego położenia, w jakim w tej chwili się znajdujemy. Musimy więc być na wszystko najgorsze przygotowani, bo należy się spodziewać, że rząd nie cofnie się przed niczem, aby oszczędnościami zwiększyć dochody kolejowe i w ten sposób załatać niedobory. Nie zdajemy sobie jeszcze dzisiaj sprawy z tego, w jak niebezpiecznem jesteśmy położeniu i co będziemy musieli zrobić, aby skutecznie odeprzeć ataki, skierowane przeciwko nam.

Wzmocnijmy więc nasze szeregi, zbudujmy silną, solidarną organizacyę, abyśmy nie byli zaskoczeni i w potrzebie mogli godnie i skutecznie odpowiedzieć na wszelkie próby pozbawienia nas zdobytych już praw.

Robotnicy przeciw alkoholowi.

Robotniczy związek abstynentów w Austryi uchwalił następujący program działania:

Kapitalistyczna produkcya alkoholowych napoi, wzrastający wpływ kapitału alkoholowego na gospodarcze i społeczne życie, gospodarcza nędza szerokich rzesz proletaryackich, które błędnie w alkoholu widzą środek do zniszczenia niezdrowych warunków pracy i smutnych stosunków życiowych, szeroko rozpowszechnione przesądy o znaczeniu i działaniu alkoholu sprowadziły w ostatnim stuleciu nieznane dotąd rozszerzenie się konsumcyi alkoholu.

Zwyczaj picia stał się gniotącym przymusem. Konsumcya alkoholu jest jako współdziałający lub główny czynnik, przyczyną licznych fizycznych i umysłowych chorób. Zmniejszenie się zdolności do pracy, zwiększenie się chorób, wzrost śmiertelności, słabość potomstwa są koniecznemi następstwami jego rozszerzenia. Głęboko wkorzeniony zwyczaj picia jest głównem źródłem degeneracyi ludu.

Nieszczęścia wielu rodzin wywołuje zaraza alkoholowa; dopuszczanie się licznych czynów zbrodniczych przyczynowo łączy się z nią.

Alkoholizm jest nieprzyjacielem naszej materyalnej i duchowej kultury. Wywołuje marnotrawienie poważnej części sił produkcyjnych przy sporządzaniu i rozpowszechnianiu niepotrzebnego a nawet szkodliwego środka; wywołuje paraliżowane siły ludu i przez to zmniejszenie się gospodarczej zdolności rozwoju; wywołuje wielki wydatek sił na leczenie zła, które sam spowodował.

Ogół ma zatem obowiązek zarazę alkoholową zwalczać wszystkimi rozporządzalnymi środkami. Ponieważ nauka nie jest w stanie podać jakichkolwiek danych o nieszkodliwości alkoholu przeto dążeniem ostatecznem ruchu abstynenckiego musi być: zupełny zakaz produkcyi i handlu trunkami alkoholowymi.

Pozyskanie ludu zapomocą propagandy i agitacyi za tym celem jest najważniejszem praktycznem zadaniem.

Alkohol jest podporą kapitalizmu. Szczególnie ciężko cierpi pod działaniem alkoholu klasa robotnicza. Przy niekorzystnych warunkach pracy i życia i zaniedbanego wychowania mogą robotnicy zgubnym działaniom alkoholu stawić tylko słaby opór. Przy małym dochodzie robotnika wydatek na alkohol zupełnie wyklucza wydatki na cele kulturalne i prawdziwe środki pożywienia. Alkohol nie dozwala robotnikowi uświadomienia sobie wyczerpującego działania długiego czasu pracy, braku pożywienia i mieszkania, on powiększa niebezpieczeństwo pracy w fabrykach, osobiste uszkodzenia robotników, przez zarazę alkoholową powiększa lekceważenie proletaryackiej walki. Wielka walka o przyszłość klasy pracującej stawia panowaniu nad sobą i sile działania robotników wielkie wymagania. Zadośćuczynieniu temu utrudnia zwyczaj picia. Robi on robotników tępymi i leniwymi, wywołuje pozostawanie w bezmyślności o interesa proletaryatu. Alkohol jest jednym z największych hamulców ruchu robotniczego, jest podporą kapitalizmu. Robotniczy związek abstynentów stoi na gruncie partyi socyalno demokratycznej.

Prowadzi razem z nią walkę przeciw źródłu nędzy — alkoholizmowi. Jest przekonany, iż polepszenie życia i warunków pracy i stanu oświaty proletaryatu przyczynią się do tępienia alkoholizmu. To pośrednie zwalczanie nie może usunąć trwale i zupełnie alkoholizmu. To pośrednie zwalczanie nie może usunąć trwale i zupełnie alkoholizmu. Musi ono być uzupełnionem przez bezpośrednią walkę z alkoholizmem.

Uświadamianie o alkoholu może sprowadzić wobec zakorzenionego przesądu picia i ciągłej zachęty ze strony kapitału alkoholowego trwały skutek, jeżeli tym siłom przeciwstawi się zorganizowaną przeciwwagę.

Robotniczy związek abstynentów widzi w organizowaniu wrogów alkoholu jedynie skuteczną broń w walce z alkoholizmem. W tym celu stoi na stanowisku zupełnego wstrzymania się od trunków alkoholowych. Zobowiązuje członków do zupełnej, bezwyjątkowej abstynencyi. Chce przez przykład abstynencyi działać, chce pokazać, że bezalkoholowe prowadzenie życia wypływa nie z ascetycznej nienawiści użycia, lecz z oddania się walce wyzwolenia proletaryatu i z prawdziwej miłości życia.

Jako członek nowożytnego ruchu robotniczego działa robotniczy związek abstynentów w kierunku urzeczywistnienia następujących teraźniejszych celów:

I.

Zadania w obrębie ruchu robotniczego.

1. Uświadamianie o niebezpieczeństwie alkoholizmu.
2. Unikanie sposobności do picia, co najmniej wykluczenie przymusu picia ze wszystkich środowisk robotniczych.
3. Unikanie wszelkich oświadczeń, któreby sprowadziły pośrednie lub bezpośrednie dążenie do spożywania napoi alkoholowych.
4. Urządzanie bezalkoholowych lokalów przez współdzielcze połączenia robotników.
5. Unikanie używania alkoholu w codziennej walce politycznej, szczególnie podczas wyborów i demonstracyj.
6. Pozyskanie organizacyj zawodowych do walki z alkoholizmem. Uwaga ich powinna być zwrócona na: usunięcie wypłaty płacy w formie alkoholowych trunków (wolne piwo, deputat); usunięcie wszystkich połączonych z zwyczajem picia, niegodnych uświadomionej klasy robotniczej przyzwyczajeń; surowe oddzielenie wypłat od miejsc wyszynku trunków; zakaz używania alkoholu podczas strejków.
7. Unikanie produkcyi i sprzedaży alkoholowych trunków w robotniczych konsumach. Współdzielcza produkcya i sprzedaż bezalkoholowych trunków.
8. Usunięcie zwyczaju picia w robotniczych związkach towarzyskich (związki śpiewackie, teatralne, gimnastyczne i turystyczne).

II.

Robotniczy związek abstynentów wytęże swoje siły i wzywa związki zawodowe do działania przy przeprowadzeniu następujących

żądań od państwa i gminy.

1. Metodyczne uświadamianie o alkoholizmie szczególnie w szkołach.
2. Zakaz sprzedaży trunków młodzieży.
3. Zakaz wydawania alkoholowych trunków jako zapłaty.
4. Urządzenie publicznych miejsc dla celów oświatowych i zgromadzeń. Urządzenie czytelń, domów ludowych, publicznych miejsc zabawy i innych podobnych z równem prawem korzystania dla wszystkich klas i stronnictw.
5. Dobre zaopatrzenie w wodę, popieranie spożywania mleka, owoców i innych zdrowych środków spożywczych i do picia.
6. Zakłady lecznicze do leczenia uleczalnych chorych alkoholików. Przymusowa opieka dla nieuleczalnych alkoholików w schroniskach w celu ochronienia rodziny i społeczeństwa.
7. Bezalkoholowy wikt w publicznych zakładach wychowawczych dobroczynnych, szpitalach, więzieniach.
8. Jak długo niema zakazu produkcyi i handlu alkoholowymi napojami: Przyjęcie wyszynków przez publiczne korporacye z wykluczeniem jednak politycznych nadużyć.
9. O ile państwo, kraj i gmina uczestniczy w przedsiębiorstwach alkoholowych, należy przeprowadzić likwidacyę przedsiębiorstw w celu zupełnego zakazu produkcyi i handlu alkoholowymi napojami.
10. Wydanie ustawy, któraby dawała prawa dorosłym członkom gminy obojga płci zapomocą kwalifikowanej większości zabronienia produkcyi i sprzedaży alkoholowych napoi na obszarze gminy.

Programowi temu należy przyklasnąć, należy też wszelkimi środkami agitować wśród klasy pracującej za jego urzeczywistnieniem.

Państwowa konferencya
nadzorców stacyjnych i mistrzów stacyjnych.

Dnia 20. lutego odbyła się we Wiedniu państwowa konferencya tych kategoryi zwołana przez centralę naszej organizacyi. Delegaci jawili się bardzo licznie, nadto obradom przesłuchiwało się wielu gości między innymi przewodniczący Zugsexpedienta i chociaż był gościem pozwolono mu zabierać głos, z czego też starał się w ten sposób skorzystać, że chciał ustawicznie przeszkadzać w obradach.

Na porządku dziennym konferencyi była sprawa żądań tych kategoryi, sprawa organizacyi i wnioski.

Po ukonstytuowaniu się prezydum, zabrał głos tow. Müller, który wyczerpująco omówił położenie tych dwu kategoryi, dalej wskazał na to, że przy stawianiu żądań należy za podstawę obrać wniesione już w komisyi personalnej wnioski. Referent

z góry się zastrzegł przeciwko ewentualnym zarzutom, jakoby centrala nie troszczyła się o kategoryę mistrzów stacyjnych i jakoby dla innych kategoryi więcej zrobiła, gdyż walki prowadzone w roku 1905, 1907 i 1908 w zupełności tym zarzutom zaprzeczają. Nie chodzi jednak tylko o samo postawienie żądań, ale głównie o stworzenie takich warunków, aby te żądania mogły być przeprowadzone, a właśnie w tej kategoryi nie było tego energicznego i poważnego poparcia swych postanowionych postulatów. Jeżeli jednak położenie tych kategoryi od roku 1905 poważnie się poprawiło, to niezawdzięczają one tego wnoszonym pokornym petycyom i prośbom, ale wytężającej walce organizacyi centralnej.

Następnie referent omówił szczegółowo stosunki panujące wśród tych kategoryi.

Mistrze stacyjni mieli w roku 1906 jako nadzorcy stacyjni płacę początkowa 900 K, a po 26 latach służby mogli osiągnąć płacę końcową 1600 kor.

W roku 1907 jako zastępcy mistrzów stacyjnych mieli płacę początkową 900 kor., a po 32 latach końcową płacę 1800 kor. W roku 1909 jako mistrze stacyjni otrzymali płacę początkows 1200 kor., a po 34 latach służby mogą osiągnąć 3200 kor.

Nadzorcy stacyjni mieli przed rokiem 1906, jako pomocnicy stacyjni płacę początkową 900 kor., a końcową 1300 kor. W roku 1907 jako nadzorcy stacyjni płacę początkową 800 kor, a po 24 latach mogli osiągnąć płacę końcową 1700 kor.; w roku 1909 jako nadzorcy stacyjni otrzymali płacę początkową 900 kor., a płacę końcową po 20 latach służby 1700 kor.

Komisya personalna postawiła dla tej kategoryi następujące żądania:

Opuszczenie stopnia płacy 900 kor., po dwoch latach w płacy 1100 kor., jako telegrafiści nominacya podurzędnikiem, regulacya kwaterowego, strawnego, czasu służby i spoczynku, skrócenie czasu służby do 30 lat dla osiągnięcia pełnej pensyi.

W dalszym ciągu omawiał referent żądania personalu kolei prywatnych i niedawno upaństwowionych. Po bardzo ożywionej dyskusyi uchwalnono jednogłośnie następujące rezolucye:

Dla mistrzów stacyjnych:

Przeniesienie kategoryi mistrzów stacyjnych do podurzędniczej grupy A i nominacya urzędników z osiągnięciem płacy 1600 kor.

Dla nadzorców stacyjnych:

Przeniesienie nadzorców stacyjnych do grupy A. służby z płacą początkową 1000 kor. Zaliczenie nadzorców stacyjnych do podurzędniczej grupy C. po dwóch latach płacy 1100 kor., dwuletni awans; telegrafistom ma być dozwolone uzupełnienie egzaminów.

Strawne:

Podwyższenie strawnego z 4 na 6 kor; za każdą jazdę służbową przed północą rozpoczętą, a skończoną po północy należy się pełne trawne, — redukowane strawne ma odpaść.

Kwaterowe:

Powszechne regulowanie wymiaru kwaterowego przez wyższe klasyfikowanie poszczególnych miejscowości z uwzględnieniem miejscowych stosunków; ustalenie kwaterowego w następujący sposób:

Przy stopniu płacy koron	kwaterowe wiedeńskie
2200—3000	1000
2000	900
1900	900
1800	800
1700	800
1600	700
1500	700
1400	600
1300	600
1200	500
1100	500
1000	450

Ponowne wprowadzenie 10 procentowego dodatku do kwaterowego w tych stacyach, gdzie takie dodatki przed rokiem 1899 istniały i przyznanie dodatków do kwaterowego w tych wszystkich miejscowościach, gdzie normalne kwaterowe nie wystarcza. Zniesienie najniższej klasy kwaterowego (50 procent kwaterowego wiedeńskiego) i podniesienie jej na 60 procent.

Dla pomocników mistrzów stacyjnych:

Płaca dzienna ma być na 4 kor. unormowana.

Czas służby i spoczynku:

Opracowanie przepisów o wymiarze czasu służby i spoczynku w porozumieniu z zastępcami personalu egzekutywnego w tym kierunku, aby służba nie wynosiła więcej jak 35 procent, a 45 procent aby przypadało na spoczynek w domu.

W szczególności ma być ustalone: skrócenie czasu pracy w służbie administracyjnej na 7 godzin.

Podział służby ruchowej, przy telegrafie i komercyalnej ma być:

a) w stacyach o silnym dziennym i nocnym ruchu 12 godzin służby i 24 godzin spoczynku bez przerwy.

b) W stacyach o stałym ruchu nocnym: 16 godzin służby, 24 wolnego bez przerwy, albo 12 godzin służby, 18 wolnego, 18 godzin służby i 24 wolnego (z przerwą popołudniu przy ekspedycyi częściowej).

c) W stacyach o słabym ruchu i najmniej pięciogodzinnym spoczynku nocnym: Raz w tygodniu przysłanie substytuta na 16 godzinnę turę służbową, przez co obaj stale pełniący służbę w stacyi mieliby raz w tygodniu 32 godziny wolnego.

d) W stacyach obsadzonych przez jednego funkcyonaryusza: raz tygodniowo substytuta na 24 godzin, lub dwa razy tygodniowo po 12 godzin. (Ostatnie tylko na specyalne żądanie zastępowanego).

e) Mistrze stacyjni jako naczelnicy stacyi mają mieć raz w tygodniu cały 24 godzinny dzień wolny.

7) Obrodzenie tych stacyi, w których ruch trwa od 6 rano do 8 wieczór przez dwóch funkcyonaryuszy.

Uniformy:

Przyznanie bluzy, płaszczów i krótkich kożuszków, skrócenie czasu noszenia uniformu.

Ogłaszanie wolnych miejsc w dzienniku urzędowym w myśl rozporządzeń ministeryalnych.

Pauszale na przybory do pisania:

Rodniesienie tych pauszalów na 2 kor. miesięcznie.

Pensyonowanie:

Zniżenie czasu służby z 35 lat na 30 aby otrzymać pełną pensyę; umożliwienie osiągnięcia płacy końcowej w tym czasie służbowym.

Urlopy:

Unormowanie urlopów odpoczynkowych i tak:

do 10 lat	służby	10 dni urlopu
od 10	„ do 15 „	14 „ „
„ 15	„ „ 20 „	20 „ „
„ 20	„	28 „ „

Po referacie o znaczeniu i potrzebie jednolitej wspólnej organizacyi, gdyż tylko taka może być zdolna do pracy, a wszystkie inne mogą tylko żebrać, uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni na państwowej konferencyi mistrze i nadzorcy stacyjni uchwalają uznanie i podziękowanie dla organizacyi centralnej i klubowi posłów socyalno demokratycznych za skuteczne prowadzenie walki w interesie całego personalu kolejowego.

Zgromadzeni są zdania, że tylko centralna organizacya jedynie może przeprowadzić ich postulaty, wobec tego wzywają wszystkich swych kolegów, aby bezzwłocznie do tej organizacyi wstąpili, gdyż tylko w ten sposób przyczynią się do urzeczywistnienia słusznych żądań.

Po uchwaleniu jeszcze kilku drobniejszych wniosków, przewodniczący zamknął obrady.

Dodać należy, że zugsekspedient wydał odezwę do swych członków z wezwaniem aby masowo przybyli na konferencyę i niedopuścili do obrad. Na tę odezwę przybyło „aż“ 10 ludzi z prezesem na czele. Sztuka się nie udała tak dalece, że zaagitowani tą odezwą nauczyli się wiele na tej konferencyi i może bardzo szybko opuszczą to suchotnicze stowarzyszeńko. Widocznie nasza samopomoc i zugsekspedyent to są jednakowo wielkie wpływowe towarzystwa, dlatego tak głośno się nawzajem zachwalały. Dobrane towarzystwo.

Baczność Kolejarze!

W kwietniu b. r. odbędą się

Demonstracyjne Zgromadzenia Kolejarzy

z porządkiem dziennym:

Wzrost drożyzny, a regulacya płac.

Zgromadzenia te odbędą się dla dyrekcyi

we Lwowie

w niedzielę 3 kwietnia b. r.

w Stanisławowie

w niedzielę 10 kwietnia b. r.

w Czerniowcach

w niedzielę 17 kwietnia b. r.

w Krakowie

w niedzielę 24 kwietnia b. r.

Przemawiać będą posłowie parlamentarni.

Bliższe szczegóły podamy później.

Sekretaryat.

Pod adresem nieuczciwych lekarzy kolejowych.

Coraz częściej zdarzają się wypadki nieuczciwości lekarskiej, coraz częściej opinia publiczna dowiaduje się o karygodnym, często zbrodniczym zachowaniu się lekarzy kolejowych, słyszymy ciągle o niezrozumiałem wprost lekceważeniu życia personalu kolejowego przez ludzi, którzy są do tego powołani, aby stać na straży zdrowia i życia kolejarzy.

Nie chcemy tutaj przypominać zbrodni popełnianych przez lekarza stanisławowskiego dra Majewskiego, dość pisaliśmy o lekarzu w Dębicy, w Czerniowcach i tylu innych. Dziś chcemy zwrócić uwagę ogółu kolejarzy na to, że oni mają też środki obrony, że nieuczciwy lekarz kolejowy nie jest ich panem życia. Jeżeli władze kolejowe nie czynią zadość żądaniom i skargom poniewieranego personalu, to jeszcze istnieją kratki sądowe przed które i lekarza można postawić. Taki proces rozegrał się niedawno w okolicach Wiednia. Nadzorca wozów Geisbauer miał córkę dwunastoletnią, która dostała wielkich bolów w nodze. Strapiony ojciec wezwał natychmiast lekarza kolejowego dra Bürgera, ale ten bez jakiegokolwiek badania zapisał jakieś lekarstwo. Dopiero po kilku dniach zjawił się lekarz przy łóżku chorej i zarządził ciepłe okłady i proszek. Ale bóle nie ustawały, chora po nocach nie mogła sypiać i wiła się w boleściach. Lekarz oświadczył stroskanej matce, że chora tylko grymasi, że jest histeryczką i że wmawia w siebie boleści. Nigdy nie wpadło lekarzowi na myśl, aby nogę oglądnąć, zbadać, nigdy nawet nie zdjął zaordynowanego okładu. Tymczasem

stan chorej był coraz gorszy, tak dalece, że trzeba było oddać cierpiącą do szpitala. W wozie ratunkowym przywieziono ją do szpitala i tam musiano poddać ją operacyi, bo w międzyczasie nastąpiło zapalenie kości i kilkakrotne operacye były konieczne. Dziecko wyszło ze szpitala kaleką. Przy oddawaniu chorej do szpitala, lekarz szpitalny zarzucił ojcu, ze przywozi dziecko zapóźno.

Wobec tego nieszczęśliwy ojciec wniósł do dyrekcyi kolejowej we Wiedniu skargę przeciw lekarzowi kolejowemu. W skardze tej opisał zachowanie się lekarza, w końcu dodał, że winę w tym wypadku ponosi niedbalstwo lekarza kolejowego. W skardze tej prosił nieszczęśliwy ojciec o dokładne zbadanie całej sprawy. o surowe pociągnięcie do odpowiedzialności, aby przez jego nieuczciwość inni kolejarzy nie byli narażenie na niebezpieczeństwo życia.

Tą skargą ciężko pokrzywdzonego ojca uczuł się lekarz obrażonym (!) i był na tyle beszczelnym. że wniósł skargę do sądu o oszczerstwo. Oskarżony ojciec przedłożył dowód prawdy i przytoczył 18 wypadków, w których kolejarze skarżyli się na nieuczciwe zachowanie się tego samego lekarza. Wprawdzie dr. Bürger starał się osłabić dowody Geisbauera, zarzucając mu, że on sam często symuluje choroby, że jemu nie można wierzyć. Jednak obrońca Gesbauera podniósł, że zachowanie się lekarza Bürgera w wielu wypadkach było takie, że zupełnie zasługuje ną to, aby go nazwać nieuczciwym, nadto lekarz, który ma jakieś porachunki z ojcem nie może się mścić na jego dzieciach.

Sąd uznał dowód prawdy za wystarczający i Geisbauera zupełnie uwolnił od winy i kary.

Równocześnie wniósł Geisbauer skargę przeciwko drowi Bürgerowi o oszczerstwo, za nazwanie go na rozprawie symulantem i sąd skazał Bürgera za oszczerstwo na 30 koron grzywny i ponoszenie wszystkich kosztów procesu. Tak załatwił sprawę sąd karny, a teraz muszą się tem zająć władze kolejowe i zbrodniarza-lekarza muszą pociągnąć do surowej odpowiedzialności. Jak się ta sprawa ostatecznie zakończy doniesiemy.

Może to będzie nauczką i dla niektórych lekarzy i u nas, bo w przeciwnym razie może ich ten sam los spotkać.

Kacyk kolejowy.

„Głos" pisze: Na dworcu kolejowym w Kołomyi zapanowały stosunki, o jakich nawet w Galicyi od lat nie słyszeliśmy. Już przed paru miesiącami czasopismo „Kolejarz doniosło, jako szczególne zjawisko, że w Kołomyi są robotnicy kolejowi, którzy muszą pracować po 60 godzin bez przerwy. Skrócenie czasu pracy do dziś nie nastąpiło, należy więc publicznie jeszcze tę sprawę poruszyć, bo żyjemy w czasach kiedy z trybuny parlamentarnej słyszymy zapewnienia rządu, że personal kolejowy ma stosunki służbowe należycie uregulowane. Czem jest dla robotnika 60 godzin pracy, tego chyba dziś zbyt obszernie nie potrzeba tłumaczyć. Zmuszanie do takiej pracy, jest łajdactwem nie tylko w oczach uczciwego człowieka, ale nawet wobec przepisów kolejowych. Ciekawem też musi być okaz człowieka, który do tej pracy ludzi zmusza, a jest nim naczelnik stacyi, insp. Myczkowski. Od czasu, gdy ten pan objął rządy w Kołomyi, zapanowały średniowieczne stosunki robocze. Ten inteligentny naczelnik o ekonomskich manierach doprowadził do tego, że służba ną kolei przybrała formy niewolnictwa ze wszystkimi jej najwstrętniejszymi objawami, jak protekcya i szpiclowstwo. P. Myczkowski otoczył się całą gwardyą szpiclów, którzy za to podłe rzemiosło cieszą się jego łaskami, pod jego okiem dopuszczają się wszelkich możliwych nadużyć, kradną na wszystkie strony, obdzierają personal ze skóry, a służbę pełnią kiedy im się podoba, byle tylko obowiązki szpiclów pełnili należycie. Byłby najwyższy czas, aby wkroczyła tutaj dyrekcya i zbadała stosunki panujące w magazynie, jakie się tam robi manipulacye z przesyłkami, o których zdaje się zbyt dobrze poinformowany jest tak naczeinik magazynu p. Heller, jak p. Myczkowski.

Możeby dyrekcya wglądnęła w urzędowanie sekretarza Strzeleckiego, który za wszystko każe sobie płacić. Za wydanie karty wolnej jazdy lub zniżki musi personal płacić po koronie, należałoby też zapytać skąd ten pan bierze koronowe stemple i sprzedaje je na wszystkie strony, bo nasuwa się personalowi podejrzenie, że to są te same stemple, które on daje na podania do dyrekcyi.

Podejrzenia są tembardziej uzasadnione, że znamy cały szereg wypadków, w których kolejarze wnosili ostemplowane podania do dyrekcyi, a tymczasem w dyrekcyi o nich nic nie wiedziano. Jakiego łajdactwa gotów się chwycić Myczkowski, świadczy najlepiej drobny proces, który się rozegrał przed paru dniami. W „Kolejarzu" pojawiła się notatka z Kołomyi, że tam za pieniądze przyjmują do kolei. Zamiast skarżyć redakcyę, szukano autora tej notatki i podejrzywano tutejszego kierownika organizacyi kolejarzy tow. Głoda, ale ten notatki nie pisał, powiedział tylko, że o takich przekupstwach powszechnie się mówi, a nawet steroryzowany przytoczył nazwisko robotnika z rafineryi nafty, który myślał o wstąpieniu do służby kolejowej i przy zasięganiu informacyj, o tej korupcyi opowiadał. Ponieważ ten robotnik zaprzeczył twierdzeniu Głoda, a nawet twierdził, że rzecz miała się wprost odwrotnie, wynikły z tego dwa procesy o oszczerstwo. Z braku świadków, ponieważ obaj byli oskarżeni i przysięgać nie mogli, wobec tego proces zakończył się ugodowo. Po procesie okazało się, że Myczkowski i Heller powiedzieli owemu robotnikowi, że jeżeli on przysięgą poprze swe oskarżenie przeciwko Głodowi i jeżeli proces skończy się zasądzeniem Głoda, to za to dostanie posadę na kolei. Okazało się, że Myczkowski i Heller pouczali owego robotnika, co ma ną rozprawie mówić, kazali mu jeszcze więcej zarzucić Głodowi i na to przysięgać, a wtedy może być pewny przyjęcia na kolej. Ci panowie namawiali więc tego robotnika do krzywoprzysięstwa, za co nagrodą miała być posada. Piętnujemy publicznie zachowanie się tych dwuch cieka wych okazów, którzy gotowi byli pchnąć człowieka do popełnienia zbrodni, aby tylko zniszczyć kolejarza, który im się niepodobał dlatego, bo należał do organizacyi. Równocześnie tow. Głód został przeniesiony, mimo, że ma ciężko chorą żonę, bo dopiero 2 tygodnie po porodzie, chore dzieci; tego biednego człowieka przenosi się za jego przekonanie, bo w pełnieniu obowiązków służbowych nie można mu żadnego zrobić zarzutu. Teraz Myczkowski powiedział, że jeżeli Głód wyrzeknie się organizacyi i swych przekonań, to on postara się w dyrekcyi o cofnięcie przeniesienia, otworzy mu drogę do karyery i czego tylko będzie żądał, wszystko od niego dostanie.

A więc za przekonania, nie mające nic wspólnego ze służbą kolejową, prześladuje się niewinnego i bezbronnego człowieka, używa się wszelkich najpodlejszych sposobów, aby go zniszczyć, a z drugiej strony roztacza się przed nim widoki najlepszej przyszłości, aby tylko stał się biernem narzędziem w ręku przełożonego, aby wyrzekł się tych ideałów, które jako robotnik ukochał i dla których gotów wszystko poświęcić.

Kiedy się o tem słyszy, mimowoli nasuwają się wstrętne obrazy z działalności ochrany rosyjskiej, a rolę policmajstra odgrywa inspektor kolejowy, człowiek wykształcony, przełożony paruset robotników kolejowych, którzy mają swobodę obywatelską, zagwarantowaną ustawami zasadniczemi.

Domagamy się od władz kolejowych, aby bezzwłocznie poczyniły potrzebne kroki, gdyż na tak odpowiedzialnem stanowisku nie może być dłużej człowiek, który w tak łajdacki sposób nadużywa swego stonowiska urzędowego, który, zamiast pełnić sam obowiązkł służbowe, sam jest tylko policyantem i to w tem najohydniejszem znaczeniu słowa. W tę sprawę powinna wdać się prokuratorya, bo nie można dopuścić, aby wolnymi byli od odpowiedzialności ludzie, którzy mają odwagę namawiać do składania pod przysięgą fałszywych zeznań. Zwracamy się również do posłów parlamentarnych, aby zażądali od rządu położenia tamy tym karygodnym nadużyciom. Nie socyalizm, nie organizacye buntują kolejarzy, ale obdzieranie ich z praw, znęcanie się nad nimi, i o tem niech pamiętają zarządy kolejowe.

Ponieważ o tamtejszej gospodarce mamy jeszcze wiele do powiedzenia, zastrzegamy sobie głos w najbliższej przyszłości.

Publiczne zapytanie do dyrekcyi stanisławowskiej.

Zapytujemy p. dyr. Geyera. dlaczego wobec nadkonduktora Walentego, który liczy lat 65, a ma 33 lata służby, zastosowano ściśle przepisy n euwzględniono jego prośby o zezwolenie na pozostanie w dalszej służbie, tylko z powodu starości musi być spensyonowany, mimo, że jest zupełnie zdrów.

A równocześnie trzyma się w służbie kontrolora Romańskiego, człowieka prawie zupełnie ślepego, mającego 67 lat i 45 lat służby?

Dalej zapytujemy dyrekcyę, dlaczego nie stosuje się do rozporządzenia ministeryalnego, które wyraźnie żąda, aby konduktorzy w płacy 1200 koron, którzy nie mają egzaminów na kierowników pociągów byli do tych egzaminów zmuszeni, a w razie niezłożenia egzaminu, mają być ściągnięci od służby rewizyjnej.

Zapytujemy więc, na jakiej podstawie służbę rewizyjną mogą pełnić konduktorzy z płacą 1300 kor. jak Kocur, Wajda i inni stacyonowani we Lwowie.

Zapytujemy, dlaczego w Stanisławowie zmusza się młodych konduktorów z płacą zaledwie 900 kor. do pełnienia służby kierowników, podczas gdy we Lwowie są ludzie z tak wielkimi płacami i z tymi samymi egzaminami, a ich się tylko używa do rewizyi.

Zapytujemy wreszcie, dlaczego w Stanisławowie jeżdżą za manipulantów konduktorzy z płacą 900 koron, a równocześnie przy klasach z płacami od 1000 — 1300 K. i tychsamych egzaminach. Dlaczego do robienia podziałów używa się człowieka niedołężnego, jakim jest p. Romański?

Interesowani.

Z ogrzewań i warsztatów.

Podgórze. (Ogrzewalnia). Wspomieliśmy w ostatnim numerze „Kolejarza", że napiszemy nieco o naszych maszynomistrzach. Lecz zostawmy tych drugich, bo zmuszeni jesteśmy zająć się jednym pupilem p. Wejdy, maszynomistrzem Ziembą. Gdy wybudowano nową ogrzewalnię i złączono personal krakowski z podgórskim i zachodziła potrzeba powiększenia stanu maszynomistrzów, Ziemba umiał się podchlebić p. Wejdzie i ten go pozostawił w zastępstwie. Wówczas okazało się, że Ziemba na to stanowisko zupełnie się nie nadaje, z powodu brutalnego zachowania się w stosunku do podwładnego mu personalu, lecz nikt nie przypuszczał, że p. Wejda takiego pana na to stanowisko wysunie.

w ogóle jest tylko barak zbudowany dla sekcyi konserwacyi w kale, a naczelnik sekcyi, jeżeli kogo chce ukarać, to przenosi do Wołkowiec-Turylcze i faktycznie tak się dzieje, że nawet cudzy naczelnicy litują się nad tymi ludźmi i pomagają im. Nawet naczelnik ogrzewalni w Czortkowie polecił, ażeby maszyniści z maszyn cośkolwiek dali wody dla tych ludzi, bo jej nie mogą nigdzie dostać.

Co to za porządki? Sekcyjnemu naczelnikowi, bahnmistrzowi, to studnię się robi pod samym progiem i inne różne mają wygody.

Tylko dla robotników nie można niczego się doczekać. Może dyrekcya stanisławowska zapomniała o tej stacyi, to na tej drodze przypominamy, że jeżeli tak dalej będzie, to naprawdę ci ludzie z pragnienia lub głodu poumierają, lub odrazu ztamtąd pouciekają.

Nowy Sącz. Opisaliśmy już pobieżnie stosunki panujące w tutejszym magazynie frachtowym, a nie pisaliśmy naraz wszystkiego, bo chcemy tak po troszku, żeby to komu nie zaszkodziło, a ponieważ mamy dość materyału, więc takie dawki możemy częściej podawać.

W magazynie frachtowym panują tu jeszcze stosunki pierwotne, których chyba nigdzie się nie spotyka. Magazynem trzęsie niejaki magazynomistrz Bauer, zajadły polakożerca a zwany przez chłopów „Bacą“. Pan ten nadyma się jak ropucha i nikogo za nic niema, oprócz swego zacnego kolegi, Tustanowskiego, z którym tu pracują kilkanaście lat niepodzielnie i dorobili się znacznych majątków. Taki na przykład Bauer, ma już dwa domy i tysiące w kasie, no ale to nic dziwnego, bo chwycił dojną krowę.

Podzielili się więc od początku tak między sobą, że wydawanie towarów objął Tustanowski, a Bauer przyjmowanie towarów. Popsuł im interes niejaki magazynomistrz Baumgarten, który tu przybył przed trzema laty, a że jest też stary praktyk, więc się wcisnął między nich.

Tustanowski przy wydawaniu towarów z nikim się nie mienia, bo powiada, że już ma patent na to z dyrekcyi dlatego, że ma ręce odmrożone, choć mu się palce i w największym mrozie nie kurczą, gdy wyciąga rękę po kubany.

Przy nadawaniu mienia się zaś Bauer z Baumgartenem co trzy miesiące, a więc przez trzy miesiące Bauer nie pracuje nic, bo vormerkbuchu“ nie prowadzi, tylko zbiera na trzecią chałupę. a przez drugie trzy miesiące jeszcze mniej jako komendant przy wozach, gdzie już są trochę mniejsze zyski jak przy nadawaniu. Pan ten nie lubi dużo robić, tylko dużo się chwalić, krzyczeć i naganiać współpracowników, jak ekonom we dworze, a powinien właściwie być na takim stanowisku, bo ma wszelkie dane ku temu.

Wiemy również o tem, że pan ten lubi jeździć na wszystkich, ale mu radzimy, aby tego zaniechał. bo mu to na dobre nie wyjdzie. Na Polaków zawsze wygaduje, ale zapomniał o tem, że na polskim chlebie najlepiej się tuczy. Za nadradcy ś. p. Horoszkiewicza nie można się było niczego dobrego spodziewać, ale mówią, że radca dworu Zborowski jest sprawiedliwy a więc może i nam coś zmieni.

Sucha-Skawina. Zobaczmy, kto tu jest gburowaty, czy pismo pochodzące od wykształconego urzędnika, czy strażnik z wiejską normalką. Mamy przed sobą takie cyrkularz:

L. 186. Do strażnika Nr. 33. Dnia 18. lutego b. r. podczas przejazdu dresyną zostało spostrzeżone, iż ludzie chodzą torem kolejowym koło strażnicy Nr. 33. Wówczas mieliście służbę i byliście obecni przed strażnicą, gdy Pan inżynier ze sekcyi jadący dresyną zapytał się Was, dlaczego puszczacie ludzi torem kolejowym, zachowaliści się krnąbnie i niegrzecznie za co zostajecie ukarani grzywną jednej korony, która zostanie wam ściągniętą z poborów miesięcznych z zagrożeniem pociągnięcia was do odpowiedzialności dyscyplinarnej w razie powtórzenia. Sucha 19. lutego 1910.

Całą winą strażnika było to, że gdy inżynier Miśniakiewicz jadąc dresyną spostrzegł jakiegoś człowieka obok toru, który gdy zobaczył dresynę oddalił się, a więc nagabywany o to strażnik przez inż. M. zaprzeczył jakoby puszczał ludzi na tor. Kolej używając wyrazu nie prawda i za to, co jest prawdą, dostał strażnik 1 koronę kary z zagrożeniem dyscyplinarki jeżeli kiedyś na coś, co nie jest prawdą, powiedziałby nieprawda.

Oto jedyna produktywna robota inżynierów sekcyi konserwacyi podobnych Miśniakiewiczowi. Czy poto ci panowie mają dyplomy „inżynierskie“?

Podgórze Bonarka. Wszędzie poniewierka robotnikiem bez którego nic istnieć nie może, a przecież wypyslany jak grat niepotrzebny na pole w kąt. Codziennie przyjeżdżają robotnicy sekcyjni pracujący w stacyi Bonarka rano pociągiem Nr. 1032 przed godziną, a więc przed rozpoczęciem pracy o 6, szukają przed zimnem schronienia, które znaleźli w tej samej izbie przyznaczonej dla robotników stacyjnych i szyberów. Ale od czegoż jest tu p. Myszal, urzędnik ruchu, jego dziwne pojęcie o władzy nie mogło znieść ziębniętych i kaszlących za ścianą robotników i kazał się im wynieść, gdyż przeszkadzali mu w leżeniu na kanapie. Myszal powinien się przyzwyczaić do stosunków europejskich, gdzie każda sprawa musi być uznaną, gdyż bez pracy wyrzuconych ze schroniska robotników i nieróbstwo Myszala nie byłoby potrzebne.

Jasło-Sanok. Na przestrzeni Jasło-Sanok mamy regularnych pociągów 22, co jednak każdemu wiadomo, że przecież strażnicy, mamy aż nadto i jesteśmy przeciążeni, bo 18 godzin służby, a dopiero 9 godzin mamy wolnego do wypoczynku, a co najgorsza, że podczas lata każdy strażnik ma wyznaczonych po 600 metrów przestrzeni z trawy czyścić. Ale łajdactwem jest to, że prawie żaden strażnik, prócz chyba protegowanych (których w naszej sanockiej sekcyi nie brakuje), nie może starych, wymienionych progów kupić, bo naczelnik sekcyi w Sanoku p. Rotter nie sprzeda, tylko jedynie i wyłącznie, sprzedają progi, i to setkami różnym żydkom i zbankrutowanym szlachcicom, na co mamy dowodów dosyć.

Pod każdą inną sekcyą strażnik ma raz w miesiącu wolne 6 godzin do kościoła, tylko w naszej sanockiej sekcyi, ani się nie śni nikomu o tem.

Dalej w sanockiej sekcyi kolejowej, to tylko tym się dobrze powodzi, którzy są protegowani i tym, którzy bawią się w donosy, a protegowanych i przyjemniaczków pana Rottera mamy 4-ch strażników i dwóch banmistrzów, co chyba jest trochę za dużo.

W Jedliczu był przed 8 miesiącami banmistrz pan Jurek, który ze wszech miar jest człowiekiem uczciwym, a mimo tego podał się o przeniesienie dlatego, że p. Rotter dawał mu się we znaki do tego stopnia, że pan Jurek starał się o przeniesienie, aby dalszych sekatur uniknąć. Nawet pewnego razu sam Jurek powiedział do pewnego strażnika, że jeśli dyrekcya nie przeniesie go, to gotów sobie życie odebrać, bo nie jest w stanie dalej tak od Rottera jak i od inżyniera Fischlera owych prześladowań znosić.

Jest w Zarszynie banmistrz niejaki Jakób Hänak, muzykant, który także daje się strażnikom dobrze we znaki, bo pod jednym strażnikiem tak długo dołki kopał, aż go dyrekcya przeniosła, a to jedynie z tego powodu, że ów strażnik Hänakowi się nie podobał.

Ów Hänak postępuje ze strażnikami wprost brutalnie, wpada po budki jak tatar i wyprawia karczemne hałasy. Naturalnie że p. Rotter Hänaka bardzo lubi i mówi, że to jego prawa ręka. Jeżeli jest i jego głową, to jest godzien litości, bo w takim razie nie wie, co czyni.

Bursztyn. Jak żebrak konia dosiędzie, to ani dyabeł na nim jeździć nie będzie. To trafne, niemieckie przysłowie można dostosować do tutejszego magazyniera Humera.

Po różnych łajdackich sztuczkach i narażeniu na straty kolegów przeniesiony do Chodorowa, prowadził tak nędzny żywot, że sam się żebrakiem nazywał i od śmierci głodowej uratowały go ryby na wędkę złapane.

Obecnie, syty łapówek, wódki i piwa, tak mu się w głowie przewróciło, że stał się tyranem dla robotników, którzy dalej tych sekatur znieść nie mogą.

Humer każe robotnikom zgłaszać się u siebie, a za parę minut spóźnienia skarży naczelnikowi, choćby robotnik tymczasem w stacyi był zajęty, sam zaś, pomimo, iż mieszka o 300 metrów, przychodzi do magazynu o 9-tej rano.

Raz załadowali robotnicy do wozów 203 worków zboża. Humer począł krzyczeć, że ma być 204 worków i choć go kupiec Matias zapewniał, że jest 203 worków, Humer dla udręczenia robotników kazał wszystkie wyładować i pokazało się, że było 203 worków.

Humer gnębi robotników, ale co chwila posyła ich po wódkę do karczmy i to najgorsze, że jest zawsze zalany, pije bowiem po kilka beczułek piwa tygodniowo.

Robotnicy, przez kolej płatni, muszą dla niego rąbać drzewo i znosić mu je do domu.

Nawet jego żona daje się robotnikom we znaki, mówi, że jej mąż — to ich tato, a naczelnik to ich mama, tak tym ludziom przewróciło się w głowie od alkoholu.

Robotnicy posiadają więcej poczucia godności od Humera, bo gdy przed ośmiu miesiącami było śledztwo, to robotnicy, ze względu na jego dzieci, bronili go, gdyż kto wie, coby było się stało z Humerem, czy nie musiałby się znowu z wędki utrzymywać. Przed protokołem żona jego płakała i prosiła, a po protokole to krzyczą oboje: cóż mi zrobili i na to konto 6 beczułek piwa wypili.

Była to biba nielada, a Humer krzyczał, co mi kto zrobi, ja się ani kontrolora, ani dyrekcyi, ani „Kolejarza“ nie boję, bo należę do „Bundu magazynierów“, więc niech kto spróbuje napisać do „Kolejarza“, a oni mu stamtąd zaraz napiszą.

To już nałóg Humera, że na łajdackie wybiegi jest zawsze sprytny, ale robotnicy znają się na jego szelmostwie.

Wprawdzie kontrolor p. Dworski powiedział mu, ażeby cicho siedział, ale on, czując bezkarność pod opieką naczelnika, broi dalej. Natomiast blokowy B. został ukarany niewinnie 10 kor. i awanturnika zrobić chcą z uczciwego człowieka.

Jeżeli p. naczelnik Friedman nie poskromi wybryków Humera i sekatur robotników, którzy, jak poprzednik naczelnika, p. Pawłowski, przyznał, są bardzo uczciwi i pracowi ludzie, to się zabierzemy energicznie do usunięcia tych stosunków, ale p. Friedman wyjdzie na tem najgorzej.

Kopyczyńce. Dnia 7. bm. przyjechał do Kopyczyniec p. Weisberg sekretarz ogrzewalni w Czortkowie, jako przełożony podległej ekspozytury, ażeby z maszynowym personalem przeprowadzić wybory na korzyść kandydatów dyrekcyjnych, kazał zwołać personal i wydał nalepki z kandydatami dyrekcyjnymi. a zarazem przywiózł ze sobą i karty głosowania i rozkazywał na swoich głosować. Jednakowoż mu się to nie udało, gdyż personal zażądał od niego kart, głosowali na kogo im się podobało. Było jemu to nie w smak, ale dzięki świadomości personalu musiał się obejść smakiem.

Strażów. Dnia 6. b. m. odbyło się tutaj bardzo liczne zgromadzenie kolejarzy, na które przyszedł także tamtejszy poseł p. Jachowicz. Referat na temat: cele i znaczenie organizacyi wygłosił tow. Szydlik ze Lwowa. Mowca w obszernym przemówieniu podniósł potrzebę organizowania się, wskazał na korzyści jakie stąd płyną dla zorganizowanych i uświadomionych kolejarzy, co poparł licznymi przykładami z działalności naszej organizacyi. Omówił też znaczenie obecnych wyborów do zakładu ubezpieczeń od wypadków. Że kolejarze w walce swojej o poprawę bytu nie osiągnęli tych korzyści, jakie dostać mogli, winno jest głównie Koło polskie, które obaliło wnioski socyalnych demokratów, żądające potrzebnych na regulację funduszów.

W obronie Koła polskiego wystąpił poseł Jachowicz, ale spotkał się z taką odprawą, że

zapomniał języka w gębie, a w końcu zachęca nawet kolejarzy, aby wszyscy wstępowali do organizacyi naszej.

Po nader ożywionej dyskusyi, w której zabierał głos także nauczyciel ludowy uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wzywającą wszystkich kolejarzy, aby bezzwłocznie wstąpili do organizacyi, gdyż tylko na tej drodze mogą przeprzeć swe żądania, dalej zgromadzeni uchwalili wotum nieufności dla Koła polskiego, gdyż wrogo się odnosi do potrzeb kolejarzy.

Na tem skończyło się to bardzo interesujące zgromadzenie.

Borszczów. Prosimy dra Kitnera lekarza kolejowego, ażeby się obchodził z robotnikami kolejowymi grzecznie i niech nie pokazuje swojej gburowatości i niech nie odsyła do innych lekarzy, bo my jak będziemy brać lekarzy innych. to chyba na jego koszt i niech nie myśli że my z niego żyjemy, tylko rzecz ma się odwrotnie. Niech chorzy nie czekają po tygodniu.

Jeżeli mu nie smakuje służba kolejowa to niech podziękuje i niech ludzi nie morduje. Jeżeli to nie wystarczy, to pomówimy dokładniej o panu doktorze.

Tarnopol. Wzywa się tarnopolskich lizuzunów, ażeby na fotografię nie zdzierali z biednych ludzi po 8 koron, ponieważ wielu ma liczną familię, a czasy są bardzo ciężkie.

Niech żaden się nie waży prześladować biedaków, bo my zajmiemy się tymi pankami i masło z głowy będziemy zdzierać.

Jest tu w ogrzewalni werkmistrz Daniłowicz, który naśladuje słynnego Noworolskiego, sekuje swych podwładnych do tego stopnia, że w dzień zameldował się słabym, a w nocy wpadł do ogrzewalni narobił krzyku, że ludzie nie pilnują węgla, a złodzieje okradają. W tem ów robotnik, który miał noc, chciał złodzieja odpędzić, a jakiś bandyta węglowy strzelił do niego z rewolweru i omal go na miejscu trupem nie położył.

Pytamy się dlaczego p. Daniłowicz nie był na tyle odważny i sam złodzieja nie odpędził.

W dniu 5. bm. wzywał werkmistrz wszystkich robotników z całej ogrzewalni i dawał im dyrekcyjne nalepki do głosowania i zmuszał ich poprostu do głosowania na tych kandydatów.

Zajmiemy się później tym panem, czy mu będzie miło nie wiemy.

Krzywe. Jest tu banmistrz niejaki Baczyński ekskoniarz, jeszcze mu niewyszumiała z głowy fasola i komyśniak, bo nie dawno jest banmistrzem, a już zaczyna wojować i zdaje mu się, że jest w w koszarach wojskowych. Dnia 4. bm. otrzymał karty głosowania do zakładu ubezpieczeń od wypadków lecz wziął sobie lokaja do pomocy Ilka Herniekiego, zwoływał wszystkich robotników z przestrzeni do siebie i dawał im kartki dyrekcyjne zmuszając ich, by jedynie tylko na kandydatów dyrekcyjnych głosowali.

Lokaj powyższy Kernicki nosi mu wodę, czyści buty, rąbie drzewo, myje podłogi a za to dyrekcya płaci. Banmistrz nie pilnuje swej przestrzeni Krzywe-Słoboda, tylko jeździ z rana pociągiem 3312 wstępuje w Kozowej do karczmy i tam urzęduje, a po tej ciężkiej pracy, nie mogąc się utrzymać na nogach ze znużenia, wraca pociągiem 3377 do domu.

Nazywa robotników zorganizowanych baciarami i łajdakami, a nie widzi tego, że i on czysty nie jest, bo robotników wysyła ze żoną aż do Kozowej na kupno i posługuje się nimi uważając robotników za żołnierzy przy wojsku.

W sprawie mundurów.

Już wielokrotnie omawialiśmy sprawę uniformów dla personalu, jednak bez skutku i można zastosować przysłowie „jak grochem o ścianę". Widocznie dyrekcye oczekują ze strony funkcyonaryuszy pokrzywdzonych energiczniejszego upomnienia się, a tym upomnieniem będzie to, że cały personal w najbliższej przyszłości zwróci otrzymane uniformy, jeżeli takowe uniformami nazwać można. Uniformy sporządzone przez dostawców dla kolejarzy już dalej nie wytrzymują krytyki z powodu lichej roboty tandetnej i nieodpowiedniej miary. Dawniej tak dalece nie było źle, jak w obecnych czasach. Dziś kolejarze są w rozpaczy, jak n. p. wynosić taki kożuch aż przez cztery lata, jeżeli do pół roku już z niego strzępy lecą, bo wszystko zrobione z kawałków t. j. odpadków koziej skóry, do tego licho pozczepiane, włos brudny, wyłazi, a śmierdzi tak okropnie, że taki kożuch musi się w sieni zostawić, by tą wonia nie wyploszyć rodziny z własnego pomieszkania. Co do formy, tj. kroju przechodzi wszelkie granice.

To też dziwi nas, poco żądają z dyrekcyi od personalu podawać miarę, za co trza zapłacić kilka „szóstek", kiedy nigdy odpowiedniego uniformu się nie otrzyma, bo zazwyczaj słusznego wzrostu dostaje płaszcz, lub pantalony za krótkie, a szczupły i niskiego wzrostu dostaje taki uniform, że 2. by się w niego zmieściło.

Wobec tego każdy musi jeszcze raz dawać do krawca, co pociąga koszta około 10 do 20 K. i musi prawie każdy kolejarz taki wydatek ponosić, by nie być narażonym na ogólne pośmiewisko.

Co do czasu wydawania uniformów to są okresy kwiecień i październik. Natomiast zwyczaj jest ten, że to co się ma dać w kwietniu, to się daje w czerwcu, albo w lipcu zaś to co w październiku, to się wydaje z początkiem wiosny tj. o pół roku później. Z tego są skutki takie, że tej zimy dużo konduktorów prowizorycznych jakoteż wizerów i t. d. przez całą zimę kożuchów nie otrzymali, więc ich kometa majowa Halleja przez całą zimę ogrzewa. Ci zaś, co dostali stabilizacyę w lipcu 1909 do dziś żadnego uniformu nie otrzymali. Zapytujemy, czy dyrekcye na najbiedniejszych funkcyonaryuszach i na ich zdrowiu robią oszczędności? Dalej wspomnieć należy jeszcze o podurzędnickich kożuszkach, jakie otrzymują mistrze mostowi, magazynomistrze i t.p. kategorye. Jak wiadomo podurzędnicy otrzymują ciemno granatowe uniformy, zaś kożuszki są zazwyczaj podbite białemi skórkami, a ponieważ sierść tej skórki puszcza, więc oblazła sierść pozostaje na tym granatowym uniformie, co bardzo pociesznie wygląda.

Trzeba bez przerwy używać szczotki. przez co ubranie szybko się niszczy i z sukna pozostają nici. Wskazanem by było, by dyrekcye kazały takie kożuszki sporządzać z czarnego baranka, co więcej nie kosztuje. Najwyższy czas, by dyrekcye w te sprawy wglądnęły, by nie wystawiały swoich funkcyonaryuszy na pośmiewisko, bo gdy przeciętny szlagon swego lokaja potrafi porządnie ubrać, to kolej powinna więcej dbać o swoich funkcyonaryuszy, którzy nie są lokajami tylko służbą, która się przyczynia swoją ciężką pracą i swoim zdrowiem do zdobywania wielu milionów dla rządu.

Polecamy też tę sprawę komisyi personalnej, by się tem jaknajenergiczniej zajęła.

Kolejarze.

Kronika.

Śmierć przy pracy. W przemyskim warsztacie zaszedł we wtorek, 8. marca b. r. o godzinie kwandrans na czwartą popołudniu wypadek, który pociągnął za sobą ofiarę krwawą i straszną.

Ślusarz kolejowy tow. Eugeniusz Buczyński został podczas pracy literalnie zdruzgotany przez maszynę tak zwaną „fressmaszynę", będącą w pełnym ruchu. Buczyński mianowicie podstawił właśnie pod noże maszynowe metal celem „wyfryzowania" łożysk do osi („lagrów do stumli"). Kiedy się nachylił, aby zaglądnąć na drugą stronę i skontrolować, jak robota idzie, porwały go noże maszynowe, zaczepiwszy o bluzę i przewaliły Buczyńskiego w mgnieniu oka na drugą stronę. Buczyński wydał okrzyk — jeden okrzyk.

Całe zdarzenie trwało chwilę. Kiedy rzucono się z pomocą, było już zapóźno. Bu zyński był trupem. Maszyna przełamała mu kręgosłup na karku i grzbiecie, nadto zadała mu ciężką ranę na szyi i zdruzgotała ręce. Nie pozostało nic innego, jak trupa przewieść do domu pogrzebowego.

Śmierć tow. Buczyńskiego, który stracił życie wśród tak niezwykłych okoliczności. wstrząsnęła do głębi umysłami pracowników kolejowych, zajętych w tutejszych warsztatach. Buczyński był człowiekiem w sile wieku, liczył trzydzieści kilka lat. Osierocił on żonę i czworo drobnych dziatek.

Pogrzeb tego człowieka, który legł na posterunku, odbył się w czwartek 10. marca.

Nieboszczyk był długoletnim członkiem centr. organizacyi kolejarzy. Był on człowiekiem cichym i sympatycznym. Cieszył się on mirem wśród kolegów.

Oddziałem I., w którym się przydarzył tragiczny wypadek, kieruje werkfirer Jan Cehak, który jednak w warstacie spełnia zadanie tylko stójkowego, gdyż z powodu dziwnych właściwości i przypadłości umysłowych nie jest w stanie na trzeźwo spełniać swoich obowiązków.

Głównym powodem częstych wypadków i nieszczęść w warstacie przemyskim, którym kieruje Bartelmus „królik fajermanów i czytelniaków", jest system oszczędnościowy. On to jest grabarzem tylu egzystencyi kolejarzy. Z winy tego systemu maszyny nie są należycie obsłużone siłami fachowymi. Praca nie jest odpowiednio rozdzielona, tak, że jeden warstatowiec jest zniewolony sam wykonywać na maszynach poszczególne części składowe, podczas gdy w dobrze zorganizowanem przedsiębiorstwie fabrycznem każdy dział pracy rozporządza swoimi specyalistami.

Maszyny bywają też odpowiednio kryte tak, iż robotnicy są poniekąd zabezpieczeni ile możności przed nieszczęśliwymi wypadkami. O warstacie przemyskim, będącym starą, podstemplowaną ruderą, tego powiedzieć nie można. Naczelnik radca Bartelmus ze swoimi zausznikami nie dbają o zdrowie i życie robotników.

Dlatego wypadki są coraz częstsze. W ciągu roku 1910, zatem w ciągu niespełna półtrzecia miesiąca dotknęły nieszczęśliwe wypadki; stolarzy warsztatowych Szarszaniewicza i Osińskiego, ślusarza Zborowskiego, którzy odnieśli ciężkie uszkodzenia. Ostatnio zaś, kiedyś Eugeniusz Buczyński poniósł śmierć na miejscu.

Krew lekkomyślnie przelana przez liczne ofiary kolejowego systemu oszczędnościowego woła o pomstę. Winna ona spaść na głowy tych, którzy z chłodem i wyrafinowaniem przechodzą obok nieszczęść, nawiedzających kolejarzy. Dyrekcya kolejowa ma obowiązek już raz zerwać z metodą apatyi i obojętności. Surowe śledztwo i bezwzględne dochodzenia winny wyszukać winowajców i stawić ich przed sądem.

Śmierć pod kołami pociągu. Onegdaj w południe zginął pod kołami pociągów były palacz, a ostatnio szyber Hałamaj. Nikt nie był świadkiem tego strasznego wypadku, ale mimo to nie trudno dociec przyczyny katastrofy. Zabity był do niedawna palaczem i nigdy nie pełnił służby szybera, nie miał więc o niej pojęcia. Zarząd ogrzewalni przeznaczył go wprost z maszyny do szybowania, wobec tego katastrofa była prawie nieunikniona.

Należy najostrzej napiętnować to straszne lekceważenie życia ludzkiego. Zarządy kolejowe nie dbają zupełnie o przepisy, każą personalowi pełnić najrozmaitsze obowiązki i przez to narażają ludzi na straszne niebezpieczeństwa. Winę tej katastrofy ponosi zarząd ogrzewalni; w każdem cywilizowanem społeczeństwie byłby on do ciężkiej odpowiedzialności pociągnięty.

Tylko u nas inaczej. Jedynym sposobem ratunku jest energiczna samoobrona samego personalu. Trzeba umieć sobie wywalczyć po-

szanowanie własnego życia, ale do tego trzeba energicznej i długiej pracy wspólnej. Może ta świeża mogiła obudzi naszych kolejarzy z uśpienia.

Omal nie katastrofa. Dnia 4. b. m. o godz. 7. wieczór pociąg pospieszny nr. 303 przejeżdżał w pełnym biegu stacyę Matyjowce w której według rozkładu jazdy nie ma zatrzymania.

Sygnały wjazdowe były ustawione na wjazd dozwolony. Sygnały na maszynie pociągu 362 z którym pociąg 303 ma w tej stacyi krzyżować, wskazywały, że pociąg jest w stacyi, tak, że maszynista pociągu nr. 303 nie miał powodu zatrzymać pociągu, ale pędził 60 km. na godzinę.

Dopiero w środku stacyi zauważył maszynista pociągu nr. 303 Lisowski, że tył pociągu nr. 362 nie wciągnięty do stacyi zagradza mu drogę wyjazdu, dał kontra parę i wstrzymał pociąg prawie na miejscu.

Gdyby maszynista Lisowski prawie przeczuciem wiedziony nie wstrzymał był na czas pociągu, byłby pociąg pospieszny nr. 303 wraz z setką podróżnych został w gruzy rozbity i katastrofa nie była by mniejsza jak w Ucherska.

Winę ponosi wyłacznie urząd stacyjny bo sygnały wjazdowe ustawiono na dozwolony przejazd. Dodać należy, że urzędnicy stacyi Matyjowce, a szczególnie naczelnik Janiczek obchodzą się ze służbą i robotnikami jak barbarzyńcy. Janiczek znęca się nad nimi, jak rosyjski satrapa w syberyjskich lochach.

Dyrekcya stanisławowska powinna pouczyć tego satrapę, że zajęciem jego jest dbać o bezpieczeństwo ruchu i życie podróżnych, a nie znęcanie się nad robotnikami, jak satrapa rosyjski.

Bogumiłowice - Ciężkowice. W niedzielę 20. lutego odbyło się tu zgromadzenie na które przybyło 47 strażników, robotników torowych i personalu stacyjnego. W dłuższem przemówieniu przedstawił tow. L. Feldman z Krakowa cel i prace organizacyi centralnej, co dla zgromadzonych było zupełną nowością. Jest to niestety faktem, że z obecnych żaden prawie nigdy na zgromadzeniu zawodowem nie był obecnym i — rozumie się — nie wie nic o działalności organizacyi.

Zgromadzeni uchwalili przystąpić do organizacyi, do której na miejscu kilkunastu się zapisało. Mamy nadzieję, że w przeciągu kilku tygodni powstanie tam stacya płatnicza z najmniej 30 członkami.

W Oświęcimiu odbyło się we wtorek 22. lutego walne zgromadzenie grupy miejscowej przy licznym udziale członków. Ze sprawozdania przedłożonego przez przewodniczącego tow. Herlingera podajemy następujące cyfry: Członków liczy grupa 168, dochody wynosiły 1904 kor. a wydatki 1870 K 55 h, listów wpłynęło 162, a załatwiono 176, konferencyi odbyło się 4, zgromadzeń 12. Grupa przeprowadziła pomyślnie 3 ważne akcye lokale: w sprawie czynszów za mieszkania urzędowe, w sprawie Jawiszowic i w sprawie niesprawiedliwych potrąceń z zarobku. Wsparć z funduszów grupy wypłacono w kwocie 140 K.

Po referacie tow. Feldmana o sytuacyi politycznej i o ostatnich krokach organizacyi przystąpiono do wyborów; przewodniczącym wybrano poraz jedenasty jednogłośnie tow. Herlingera, oraz 11 członków wydziału.

Co potrafi czerniowiecki konduktor klasowy? Dnia 7. marca miał pociągiem nr. 322 z Itzkan do Czerniowiec wracać bremzer Józef Warzanowski. W Itzkanach zapytał się Warzanowski kondukora klasowego Tuszyńskiego, gdzie ma wsiąść, lecz zaraz pociąg ruszył i nie było można dokładnie się porozumieć. Podczas jazdy przed stacyą Hatna nadszedł konduktor Tuszyński do klasy, gdzie się bremzer Warzanowski znajdował, a że w tym przedziale siedziało wielu wieśniaków po części pijanych, którzy śpiewali, prosił więc Warzanowski, by mu T. wyznaczył inne miejsce, na co Tuszyński szyderczo odezwał się: A co może seperatkę? musicie tam siedzieć, gdziem Wam dał miejsce, jeżeli nie, to możecie pójść do pakwagonu. Warzanowski zagroził konduktorowi Turzyńskiemu, że będzie się żalił na na niego przed inspektorem Ulrichem. Na to za chwilę sprowadził Turzyński swojego kolegę, konduktora Jana Adamowicza na pomoc i zażądał w tej chwili od bremzera książeczki służbowej i mimo, że Warzanowski ją już miał w ręku, Adamowicz tak silnie szarpnął, że książeczkę temu z rąk wyrwał, aż kartki się porozlatywały i z krzykiem odezwał się do Warzanowskiego: Co, wy chcecie seperatkę, smarkaczu, itp. przezwiskami. Gdyby nie było świadków, kto wie, czyby Warzanowski od tego brutala i bicia nie dostał!

Tak postępuje znaczna część naszych konduktorów klasowych na Bukowinie

Warzanowski zapomniał, że jest bremzerem, a nie pan klasowiec Adamowicz, zwolennik „Verkehrsbundu“ chrześcijańsko-socyalnego. Seperatki są wszędzie, można je sobie wynająć za pieniądze lub protekcyą, albo na noc do uprawiania prostytucyi, a zaś takiemu bremzerowi do nich...

Co do inspektora Ulricha, nie należy on do „Verkehrsbundu“, ale w całem słowa tego znaczeniu jest chrześcijańsko-socyalnym poplecznikiem, a będzie zawsze to robił, co mu poleci jego przyjaciel domowy, ks. prałat Schmied.

Czy mają prawo? Naczelnicy stacyi w Łańcucie i w Czarnej odrzucają podania ostemplowane, wnoszone do dyrekcyi. W Łańcucie p. Sulimirski, a w Czarnej p. Oleśnicki podanie sam załatwił, mianowicie sam odmówił prośbie petenta.

Zwracamy uwagę dyrekcyom na te nadużycia, gdyż one powtarzają się prawie wszędzie i nie możemy pozwolić na to, aby w ten sposób załatwiano podania, które Dyrekcya ma roztrzygać.

Z wydawnictw.

Krytyka, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce. Zeszyt III, za marzec:

Część pierwsza:

(f): Wśród wiru walk narodowych. L. Wasilewski, Z pola badań naszych stosunków kresowych. Stanisław Posner, Franciszek Stefczyk. Dr. St. Kelles-Krauz, Problemat seksualny. Junius, Współcześni politycy polscy. XVI. Poseł Adam Napieralski. H. Orsza, Wychowanie narodowe. Dr. Michał Sokolnicki, Porozbiorowe dzieje Polski w świetle nowych badań. Przegląd, I. Dokumenty postępu. II. Ze spraw wychowawczych. III. Zdziczenie wśród naszych „najmłodszych“, Sprawozdania. Dodatek artystyczny, St. Wyspiański, Skarby Sesema. — Wawel. — Polonia.

Część druga: Józef Ruffer, Syn Słońca. Poezye. St. Lack, O malarskich dziełach Wyspiańskiego. Aleksander Nąworski. Mgła — Miasto. — Poezye.

Janina Giżycka, Kobieta. Nowela. Roman Zrębowicz: O stylu Cypryana Norwida. Jan Dąbrowski, Nowe poezye. Przegląd, I. Z prasy. II. O popioły Juliusza Słowackiego. III. Nauka polska a Uniwersytet Jagielloński. IV. Towarzystwo historyczne we we Lwowie. V. Ruch artystystyczny we Lwowie. VI. Życie umysłowe w Poznaniu. VII. Jeszcze „Tygodnik Illustrowany“, p. Weyssenhoff i „Leury“ Wyspiańskiego. Sprawozdania.

Prenumerata wynosi: rocznie K 20·— półrocznie K 10·—, kwartalnie K 5·—, nr. pojedyńczy Kor. 1·75. — Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Stachowskiego l. 14.

Komunikaty.

Komunikat centrali.

Na posiedzeniu komitetu administracyjnego z dnia 2. b. m. załatwiono 146 podań o zapomogi, w tem przyznano zapomogi na 121 podań w kwocie 3030 kor., odrzucono 20 podań, a 5 zwrócono grupom do załatwienia. W 105 wypadkach udzielono obrony prawnej.

Lwów. Na walnem zgromadzeniu z dnia 8. b. m. dokonano wyborów nowego zarządu grupy. Wybrani: przewodniczącym tow. Sieanicki, do wydziału tow.: Strzelecki, Góral, Ryglan, Niedźwiecki, Jahnson, Dobrzyniecki, Niebielecki, Steinhard, Derkacz, Kargol, Weiss, Sozański i Stadelmeyer. Do komisyi szkontrującej tow.: Jędrzejewski, Sebastyan i Kwintowski.

Szczakowa. Dnia 16. lutego odbyło się roczne walne zgromadzenie grupy miejscowej przy licznym udziale członków. Tow. Seitner zdał sprawozdanie z działalności grupy miejscowej, a tow. Nahodil zdał sprawozdanie kasowe z dochodów i wydatków, stanu kasy i członków. Następnie przystąpiono do wyborów nowe o zarządu, do którego zostali wybrani: Tow. Seitner przew. Pasternak zastęp. Samogy sekretarz. Kaliczak skarbnik. Samstag i Kubela do kontroli. Sobek, Romanowicz i Janikowski do wydziału. Po wyborach rozwinęła się ożywiona dyskusya, która się zakończyła późnym wieczorem.

Wypożyczanie książek z własnej biblioteki, odbywać się będzie każdego czwartku od godziny 7 wieczór.

Oświęcim. Na zwyczajnym walnym zgromadzeniu Grupy miejscowej z dnia 4 b. m. 1910 wybrano następujących towarzyszy do zarządu grupy:

Przewodniczący: Theodor Herlinger konduktor. Zastępcą Gustaw Żebrak maszynista. Kasyerzy: Franciszek Staniek mistrz stacyjny i Franciszek Malawski palacz. Sekretarza Józef Dźwigoński mistrz stacyjny. Bibliotekarze Rudolf Spazier maszynista i Franciszek Wysogląd nadzorca przesuwaczy wozów.

Jako członkowie wydziałowi: Ignacy Mekla przesuwacz wozów. Antoni Stoczek robotnik ogrzewalni. Do komisyi kontrolującej: Maryan Jenczko rewident wozów, Josef Trzyniecki mistrz placowy i Josef Marona stolarz.

Wszystkie korespondencye należy adresować do tow. Teodora Herlingera, Oświęcim, dworzec, w sprawach kasowych należy się zwracać do tow. Franciszka Stanka, Oświęcim, dworzec. Wydawanie książek z biblioteki odbywa się w każdą niedzielę od godziny 9 do 11 przed południem. — Miesięczne Zgromadzenia będą od czasu do czasu do wiadomości podawane.

Nowy Sącz. Na walnem zgromadzeniu grupy z dnia 20. lutego wybrano przewodniczącym ponownie tow, Janiszewskiego zastępcę Dobrowolskiego, kasyerem Kirsza, zastępcę Storczewskiego, bibliotekarze Bandurski i Kukułka.

Zawiadamia się wszystkich członków, że książki z biblioteki można wypożyczać tylko za okazaniem legitymacyi, członkowie którzy nie zechcą się zastosować do tego, nie będą mogli korzystać z biblioteki. Również przetrzymywanie książek dłużej jak dwa tygodnie, będzie podlegać karze.

Zarząd grupy wzywa p. Wojciecha Zalewskiego w Jaśle, p. Cholewicza w Stróżach i p. Feliksa Grzyba w Nowym Sączu, by do 14 dni złożyli przywłaszczone sobie pieniądze publiczne, bo w przeciwnim razie oddamy sprawę do sądu.

Kołomyja. Na walnem zgromadzeniu z dnia 6. b. m. zostali wybrani do zarządu grupy: tow. Serafin Michał, przewodniczącym, Müller Jan, Glaser Ludwik, Łopuch Paweł, Przybyś Franciszek, Lesiuk Teodor, Stryjski Jan i Angert.

Do komisyi szkontrującej: tow. Karmański Wincenty i Karmiński Jan.

Z ramienia sekretaryatu był obecny tow. Szczyrek ze Lwowa.

Zarząd grupy wzywa swych członków, aby z wkładkami nie zalegali, bo utracą prawa członków.

Trzebinia. Dnia 24. b. m. odbyło się walne zgromadzenie stacyi płatniczej w Trzebini. Do zarządu zostali wybrani:

Tow. Walenty Rutkowski, przewodniczący. Józef Kamiński, kasyer. Jan Burghard i Józef Waclanik kontrolorzy. Wszystkie przesyłki i korespondencye należy adresować: Walenty Rutkowski nadzorca przesuwania w Trzebini.

Przy ukończeniu wyborów przemawiał Tow. Hanik o znaczeniu Organizacyi i jej działalności.

Baczność kolejarze na Bukowinie!

Coraz więcej mnożą się skargi zorganizowanych kolejarzy, że nie dostają „Kolejarza“ i „Eisenbahnera“. Zwracamy każdemu uwagę, że jeżeli nie zalega więcej jak 6. tygodni z wkładkami ma wszelkie prawo dostać gazetę. Skarżą się nasi członkowie, że znajdują się listonosze, którzy nader lekkomyślnie obchodzą się z doręczaniem naszych pism, prosimy zatem zawiadomić naszą redakcyę o takich wypadkach.

Podziękowanie.

Niżej podpisana dziękuje na tej drodze za udział w pogrzebie męża mego ś. p. Dymitra Semaniuka wszystkim kolegom zmarłego, p. p. urzędnikom i chórowi, również p. insp. Stamperowi za zajęcie się w pierwszej chwili pozostałemi 5-ciu sierotami.

Marya Semaniuk.

Kraków. Zarząd grupy zawiadamia, że:

I. Odczyty odbywają się w każdy poniedziałek i czwartek o godz. 7 wieczór.

II. Wieczory dyskusyjne w każdy piątek i sobotę o godz. 7 wieczór.

Na odczyty jak również i wieczory dyskusyjne zapraszamy wszystkich członków wolnych od służby.

Program odczytów i dyskusyi jest następujący:

I. O stowarzyszeniach zawodowych. II. Czerwony katechizm. III. Elementarz socyalistyczny. IV. Socyaliści w gminie. V. Walka o krótszy dzień roboczy. — VIII. Ustawa o zgromadzeniach. IX. Ferdynand Lassale. X. Karol Marks. XI. Kwestya żydowska. XII. O pochodzeniu człowieka. XIII. O chorobach wenerycznych. XIV. Walka o zdrowie. XV. Ukryty wróg. XVI. Wiosna ludów.

Odczyty będą się odbywać do końca kwietnia, wieczory dyskusyjne zaś stale. — Program wymieniony zajmie czas do Nowego Roku.

Kopyczyńce. Walne zgromadzenie grupy odbędzie się w niedzielę 20. bm. o godz. 4. popoł. Porządek dzienny: Sprawozdanie ustępującego zarządu i wybór nowego. Sprawozdanie z konferencyi tow. Książyka. Wnioski i interpelacye. Zarząd.

Ogłoszenia.

Za ten dział wiadomości Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wydawca odpowiedzialny redaktor: Teofil Meleń Z „Drukarni Udziałowej“, Lwów, ul. Kopernika 5